

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Beklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
optaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

Koledzy! Koleżanki! W jedności siła!

OD ADMINISTRACYJI.

Zalegających z prenumeratą prosimy o wy-
równanie rachunku — a wszystkich P. T. Czytelni-
ków prosimy o życzliwe poparcie przez jednanie nam
nowych prenumeratorów.

Celibat nauczycielek.

Morawski sejm w nowej ustawie, regulującej
płace naucz. uchwalił *celibat nauczycielek*. Wydziałowi
szkolnemu nie przyszło nawet na myśl, wnosić żądania
celibatu nauczycielek, ale pewien pan *właściciel więk-
szej posiadłości* ziemskiej, zatroskał się nagle bardzo
o los własnych dzieci nauczycielek, tak, że musiał tego
żądać z „etycznych względów“. Nie możemy pojąć,
dlaczego ten sam poseł nie żądał równocześnie pod-
wyższenia pensyi wdowom po nauczycielach, które
z tych nędznych poborów z pewnością wyżyć nie
mogą, lub dlaczego nie kruszył kopii za podwyższe-
niem płac dla wszystkich pracowników, aby ich żony
nie były skazane na zarobkowanie, lecz mogły być dla
swych dzieci wyłącznie matkami, wychowawczyniami.

W Austrii Niższej oświadczyły się wszystkie
Rady Szkolne okręgowe na zapytanie Wydziału kra-
jowego, z wyjątkiem Rady Szk. okręg. w Neunkirchen,
za celibatem nauczycielek, zaś Rada Szk. okręg. w Krems
przeciw głosom reprezentantów nauczycielskich.

W wiedeńskiej Radzie Szk. okręgowej zapropo-
nowano utworzenie przez zamężne nauczycielki fun-
duszu na pokrycie wydatków *za zastępstwa* w czasie
urlopów, udzielanych nauczycielkom mężatkom. Wszę-
dzie zapadły takie uchwały po krótkiej dyskusyi, tak,
że nie można oprzeć się wrażeniu, że są one wynikiem
nie dość gruntownie przeprowadzonych obrad; gdyż
z jakiegokolwiek punktu widzenia na sprawę patrząc
będziemy, czyto ze stanowiska pedagogicznego i mo-
ralnego czyteż socyalnego, dziwić się musimy, że
celibat nauczycielek stał się w ogóle kwestyą.

Żaden zawód nie wymaga tak zupełnie harmo-
nijnie rozwiniętego człowieka, jak zawód nauczycielski.

Płciowe stosunki człowieka są dyskretnym ha-
mulcem jego naturalnego, uczuciowego życia i wywo-
łują duchową dysharmonię. Właśnie moralnie wyżej
stojący ludzie, dla których małżeństwo jest więcej
niż konwencyonalnym związkiem z istotą drugiej płci
ze względów ekonomicznych, celem ulżenia sobie
walki o byt, trudniej pokonują takie przeszkody;
samodzielnie, wolno myślący i działający ludzie uczu-
waliby takie ograniczenie osobistych swych praw
daleko silniej. Ci zaś, którzyby nie byli w stanie
podporządkować swej ludzkiej natury gwałcającemu ich
prawu, zawieraliby nielegalne związki małżeńskie, jak
tego po wszystkie czasy u ludzi stanu wolnego mamy
dowody.

Jeżeli się jednak na moralnie wyżej stojące
nauczycielki wpływa niekorzystnie albo wprost się je
zmusza do czynienia zadość życiu płciowemu w formie,
któraby je wobec panujących pojęć o moralności,
poniżała w opinii publicznej, może to wyjść szkole i
stanowi nauczycielskiemu tylko na niekorzyść. — Opu-
szczenie nauki przez zamężne nauczycielki, z powodu
macierzyństwa, nie wpływa wcale odmiennie na tor
nauki, niż opuszczanie tejże z powodu jakiegokolwiek
innej choroby. Jest dla klasy zupełnie obojętnem, czy
nauczycielki niema z powodu zapalenia płuc, lub też
z powodu, że została matką. — Gdzie zachodzi prze-
szkoda w nauce z powodu dorywczych zastępstw, nie
jest winą chorej nauczycielki, lecz władz, które nie
postarały się o stałą zastępczą siłę nauczycielską. Że
liczba absentujących się zamężnych nauczycielek z po-
wodu macierzyństwa nie jest tak olbrzymią, jak twier-
dzą przyjaciele celibatu nauczycielek, wyjaśnia ilość
ich dzieci. Wedle spisu ludności z r. 1900, nie miało
37·3% nauczycielek w Austrii dzieci, 42·8% jedno
lub dwoje, 14·7% troje lub czworo, a tylko 5% więcej
niż czworo dzieci. W Austrii Niższej jest 1/3 nauczy-
cielek zamężna. Czynieć koszta zastępstw, zależnymi

od rodzaju choroby jest niekonsekwencją, skoro zwą-
żymy, że osoby stanu naucz. z powodu innych chorób
znacznie dłużej zaniedbują szkołę, niż nauczycielki
z powodu swego macierzyństwa. Czy nauczycielka
w szkole więcej lub mniej gorliwie obowiązki swe speł-
nia, nie zależy z pewnością od większej lub mniejszej
miary jej pracy, lecz jedynie od jej indywidualnej
sumienności i od jej umysłowych i fizycznych zdol-
ności. Znajdujemy w tym względzie u nauczycielek
zameżnych te same różnice, które spotykamy u wolnych
towarzystek i towarzyszy zawodu. Podziela ona los
zabierania trosk rodzinnych do pracy zawodowej
wspólnie z żonatym nauczycielem, dla którego byłoby
hańbą, twierdzenie, że opuszczając dom, porzuca też
wszelkie troski rodzinne. (Dok. nast).



UDAREMNIONE ZAKUSY.

W 15. numerze „Szkolnictwa“ w artykule „*Ra-
bunek naszych praw*“ umieszczony został w dosłownej
cytacji horendalny okólnik pewnej Rady Szkolnej
okręgowej, nakazujący kierownikom szkół, starać się
w czasie wakacyi o urlop w wypadku, gdyby ci na
na jakiś czas chcieli z miejsca pobytu wyjechać.

Jednakowoż uciecha autora tego okólnika nie
trwała długo. Znalazł się bowiem jeden *Zarząd szkoły*
tego okręgu, który przeciw temuż okólnikowi *wniósł*
rekurs do Rady Szkolnej krajowej, zbijając tenże
okólnik w czterech punktach.

W pierwszym punkcie podniesiono fałszywe in-
terpretowanie §. 41. regulaminu szkolnego i rozporz.
z dnia 31 sierpnia 1872 l. 6252 na które się ten okólnik
powołuje, gdyż oba te przepisy normują jedynie
sprawę udzielania *urlopów*, nie wspominając nie o
wakacyach. W drugim punkcie zarzucono temu okól-
nikowi *niezgodność z rozporządzeniem z dnia 10 lipca*
1873 l. 3443, które poleca, by nauczyciele starali się
o urlop tylko *w dniu szkolne*. Tu też podniesiono, że
w myśl tego rozporządzenia nie potrzebuje tak kiero-
wnik jak i nauczyciel brać urlopu na niedzielę, święta
i inne dni wolne od nauki lub na wyjazd po skończonej
nauce, i że taksamo nie potrzebuje urlopu w wakacye,
bo wtedy *dni szkolnych niema*.

W trzecim punkcie podniesiono, że bezpodsta-
wne jest twierdzenie, iż przez wyjazd kierownika na
wakacye cierpią sprawy urzędowe, albowiem właśnie
w wakacye także takich spraw niema. Nakoniec
w punkcie czwartym zarzucono, że okólnik ten *sprze-
ciwiał się §. 41. reg. szkolnego*, gdyż *uzurpuje* prawa
Rady Szkolnej krajowej na rzecz Rady Szkolnej
okręgowej. Czytamy bowiem w alinei 3-ego para-
grafu: „*gdy powodem do udzielenia krótszego nawet*

urlopu nie jest udowodniona słabość, należy się odnieść
do Rady Szkolnej krajowej“. Wynika z tego, iż zdrowym
nauczycielom i kierownikom nie może Rada Szkolna
okręgowa, jako niekompetentna udzielać urlopu. Wy-
jątek w tym wypadku stanowi udzielanie urlopu celem
przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego, co
jest osobnem rozporządzeniem ogłoszone.

Ponieważ zaś rekurs ten wniesiony został po
myśli §. 10. ustawy o Radaoh Szk. okręgowych, po-
ponieważ wreszcie po myśli tego §. rekurs ten *ma*
moc odraczającą, przeto cały okólnik należy aż do
rozstrzygnięcia uważać za niebywały, a spodziewać się
należy, że i Rada Szk. krajowa okólnik ten potępi i
sama sprawę tę w Dzienniku urzędowym ureguluje.

Przy tej sposobności nadmienić należy, że 1)
okólnik ten wydany został bez uchwały całej Rady
i że 2) wniesionego rekursu nie chciał referent prze-
słać Radzie Szk. krajowej, jednak dzięki poparciu de-
legata nauczycielskiego i wielkiemu oburzeniu reszty
członków na Wydział Rady, uchwalono przesłać rekurs
wyżej.

Osobno zaś ma jeden z członków interpelować
przewodniczącego, kto go upoważnił do wydania tego
i poprzedniego okólnika (w którym nakazano usunąć
portrety Kościuszki, Sobieskiego i t. p.) jako, że oba
te okólniki nie mogą być zaliczone do spraw niecier-
piących zwłoki.



Czarna chmura....

(Głos z kraju.)

Ze wszystkich stanów i ze wszystkich obozów
podnosi się jednozgodny głos: „*Szkola ludowa potrze-
buje koniecznej reformy*“ — chociaż i bez tych nawo-
ływań o potrzebę reformy, każdy zdrowo myślący
uwierzyć musi, że jest źle, patrząc na uznany powsze-
chnie zastój, ba nawet cofanie się oświaty ludowej.

Jestem jeszcze dotąd pod wrażeniem drukawa-
nych przed 2. laty w „Szkole“ artykułów dra Falkie-
wicza na temat reformy szkoły ludowej, i podnosząc
wiele z nich cennych myśli, nie mogę oprzeć się
zdziwieniu, że taki „wytrawny“ pedagog — jakim
inspektor szkolny być powinien, poszedł w podstawach
projektowanej reformy *za fałszywym prądem i obniże-
nie poziomu wykształcenia nauczycieli ludowych zarz-
czył jako punkt dodatni*.

Zaiste dziwne koleje przechodzi szkolnictwo lu-
dowe w Galicyi i zmieniają je co kilka lat do nie-
poznania „*kierownicy u zielonych stołów*“, którzy do
tego najmniej mają prawa, aby narzucać swój idyo-
tyczny system dla szkoły, bo ta przecież społeczeń-
stwu wygodną i dobrą być musi, a zatem należy za-
pytać o zdanie i życzenie społeczeństwa i nauczycie-

li, którzy całe swe życie poświęcili sprawie szkolnictwa i oświaty elementarnej.

Maluczkiem każą siedzieć cicho i ślepo poddać się wszelkim zmianom, których pod grozą ciężkiej kary krytykować nie wolno. Nasi „urzędowi“ reformatorzy cichaczem sposobią się do zmiany obecnych seminariów, gdyż obecne według ich (!) rozumienia są złe(?), bo wydają nauczycieli niedouków, nieznanących się na szkole, bo nawet wszyscy nauczyciele w kraju muszą być bardzo wielkimi niedołączkami, *skoro aż premię!!! gotów jest dać p. Falkiewicz za nauczyciela uzdolnionego do prowadzenia szkoły jednoklasowej*, gdyby się taki znalazł przypadkiem wśród kilkusetosobnego tłumu.

A czyż lepsi, zdolniejsi i wykształceni będą nauczyciele, gdy okrojony zostanie materiał naukowy a zakres cały zredukuje się do minimum? Jeżeli nadto przyjętą będzie do seminarium młodzież z wiejskich szkółek a w najlepszym razie z 5-6 klasowych? Dotąd mamy przeważną ilość nauczycieli z ukończoną niższą szkołą średnią lub szkołą wydziałową, a mimo to autorzy reform uważają tych nauczycieli za istoty „połowiczne“... zapytuję zatem, czy kandydaci ze szkółek wiejskich, miejskich, etc. zwabieni obiadami za darmo i stypendyem, będą zdolniejsi i praktyczniejsi?... Może być, ale w prowadzeniu szkoły na drogę przepaści.

Prawda — i o to zapewne autorom reform, pracującym na rzecz wrogów oświaty, głównie się rozchodzi, że tej najnowszej formy nauczyciel, stojący co do wykształcenia na równi z djakiem i pisarzem gminnym na obecną niską płacę narzekać nie będzie, a może nawet z płacy tej dumnym będzie; ale też taki nauczyciel nie poprowadzi szkoły na drogę postępu, a nie posiadając wybitnego wykształcenia, za parę lat pobytu na wsi, zejdzie na coś nieokreślonego, że lud wołać będzie: Zabierzcie sobie od nas takiego światłodawcę, bo inaczej przestaniemy płacić na szkołę!

Pan Falkiewicz proponuje zmienić ustrój seminariów naucz. aż do korzenia (!) — ja zaś doradzam aby owi powołani i niepowołani opiekunowie i reformatorzy à la Cielecki dołożyli wprawdzie starania, aby corychlej polepszone byt nauczycieli, aby ich uważano za ludzi, którzy na ołtarzu dobra ludzkości składają w ofierze swoje siły, życie i zdolności, a wtedy młodzież z wyższem wykształceniem garnąć się będzie do pracy na niwie oświaty ludowej, a tacy nauczyciele, mając zabezpieczony byt dla siebie i swoich rodzin — z poświęceniem spełniać będą swoje ciężkie i trudne obowiązki. Ale nie zbierajcie panowie reformatorzy do tego szczytowego i trudnego zawodu lichego kontyngensu, bo to *wyraźne* lekceważenie oś-

wiaty ludu, to zamiary zdradzieckie, za które kiedyś napiętnuje was historia...



Wszystko z rozwagą.

Z ostatniego nru *Gazety szkolnej* dowiadujemy się kilku szczegółów, które *natychmiast* ze strony Komitetu wiecowego wyjaśnione być powinny.

I tak w „Uwagach przed wiecem“ pisze p. St. R. że „*Sprawa unarodowienia szkoły ludowej*“ nie wie skąd się wzięła w programie wiecu, bo nie była przyjętą na ostatniem posiedzeniu komitetu — a i teraz, kiedy program ogłoszony został przez prasę w całym kraju domaga się p. St. R. *usunięcia tej bardzo niebezpiecznej(!) kwestyi z programu obrad wiecowych.*

Również następny temat „*Wprowadzenie czynników autonomicznych do Rady Szkolnej krajowej*“ — wszedł jakimś prawem kaduka do programu, bo i tego tematu, jak twierdzi p. St. R. *komitet wiecowy nie a-probował!!*

Jeżeli zatem, jak podnosi publicznie p. St. R. powyższe dwa tematy, *nie były przyjęte przez plenum komitetu* — naówczas z programu **bezwzględnie wykreślone być muszą**, inaczej manipulacyę w komitecie porównać należy z krecią robotą pp. Wajdowicza i Witoszyńskiego w Grybowie i w tej sprawie interpelacya na wstępie posiedzenia będzie nienniknioną.

Ponadto zauważyć sobie pozwalam, że trzy dalsze tematy, jak: „Zawodowa organizacya nauczycielstwa ludowego“ — „Samopomoc i sanatoria nauczycielskie“ — oraz „Krajowe Ognisko nauczycielskie“ *stanowczo nie kwalifikują się pod obrady obecnego wiecu, tj. w chwili, kiedy całe nauczycielstwo upada pod ciężarem nędzy i straszego wyzysku*, kiedy nauczycielstwo z obrad i uchwał poprzedniego wiecu nie zdobyło dla siebie ani jednego postulatu. Rozumiem przeto, że dziś atak o wywalczenie uchwał z r. 1901 powinien być **bardzo silny i jednomyślny!**

Jedność tę gotów rozbić nie tyle punkt XI. — ile punkt V. na temat: Zawodowa organizacya nauczycielstwa ludowego, już choćby tylko dla tej przyczyny, że Stowarzyszeń nauczycielskich mamy kilka, i każde stara się o najlepsze rezultaty, lecz w obec ogólnej apaty, jaką zarażony jest wyjątkowy nasz biedny kraj, mimo wszelkich wysiłków nie lepszego zdziałać nie mogą.

Również nie uwierzę, aby znalazł się „prorok“, któryby 9-cio tysięczną armię o *różnych przekonaniach* politycznych i społecznych, zgromadzić zdołał do jednego obozu; owszem jestem zdania, że im więcej będzie stowarzyszeń — tem lepiej, byle wszystkie miały program uczciwy t. j. dążyły do podniesienia stanu nauczycielskiego i oświaty ludowej.

Odnosnie do wyboru prezydium proponuję, aby przewodniczył prezes komitetu wiecowego. W prezydium powinni zasiadać nauczyciele z czynnej służby, i tacy powinni być w komitecie wykonawczym, *aby uniknąć zarzutu*, iż przebieg i rezultat wiecu był wynikiem agitacji ludzi przewrotnych *z poza szeregów nauczycielskich*. Zarzut taki ani mnie, ani p. Rosolowi oraz p. Mayerowi szkodzić nie będzie — ale może ucieść przezeń podjęta przez wiec akcja, bo w większości sejmowej czepiają się lada pozoru, ażeby tylko ukarać awanturników.

Jeżeli więc z ogłoszonego programu usunięte zostaną tematy V. XI. XII. XIII i XIV. naówczas jeden dzień wystarczy aż nadto do gruntownego wyczerpania porządku dziennego.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Skoro komitet uchwalił, że termin do zgłoszeń uczestnictwa na II. wiec upływa z dniem 25. czerwca b. r. — preto komitet winien podać zawnazu do wiadomości nauczycielstwa za pośrednictwem prasy: ilu zgłosiło się uczestników, ewentualnie czy zapowiedziany wiec przyjdzie do skutku.

Gutowski Józef.

SUMIENIE PEDAGOGÓW.

W „Gońcu warszaw.“ znajdujemy następujące słuszne uwagi, które zastosować się dadzą i do stosunków tutejszych.

„Stosunek pedagogów do uczącej się młodzieży powinien być utkany z bezwzględnej sprawiedliwości i przedmiotowej oceny postępów naukowych uczniów i ich rozwoju umysłowego bez jakiegokolwiek „jaskrawego“ sądu podmiotowego, osobistych sympatii lub antypatii i co najważniejsza bez protegowania „na prośbę“, co, niestety, jest zjawiskiem dosyć rozpowszechnionem i uwłacza godności nauczyciela i wychowawcy, poddającego się wpływowi ubocznym. Stosunek ten powinien jednocześnie być zabarwiony życzliwością (nb. tylko do możliwych granic), a ustępstwo od zasady bezwzględnej sprawiedliwości i obiektywizmu należy robić o tyle tylko, o ile tego wymagają względy humanitarne i społeczne; względy te powinny być brane przez nauczycieli pod uwagę bez uciekania się do wymówek, że „sumienie pedagogiczne“ tu stawia swoje veto. Takie veto, graniczące ze skrajną pedanterią, staje się często zgubnem i przyprawia uczniów o złamanie przyszłości, zwichnięcie kariery. Każdy nauczyciel uważa przedmiot przez siebie wykładany za *najważniejszy*, i żąda od ucznia gruntownej znajomości tego przedmiotu, zapominając w zupełności o istnieniu kilku lub kilkunastu jeszcze pozostałych przedmiotów szkolnych, które muszą być wchła-

niane przez młodociane umysły, zaś sypać ich nie można do mózgu jak furę piasku, a trzeba je układać współrzędnie, harmonijnie, za pomocą kojarzenia wyobrażeń i pojęć i utrwalania w pamięci.

Uczniowi zwykle trudno podołać temu zakresowi, bo nie może z jednakowem zainteresowaniem objąć naraz wszystko, to też stara się być *au courant* całokształtu nauki szkolnej, choćby nie w stopniu najwyższym, najdoskonalszym, czego za złe brać mu nie wolno. Prócz tego, trzeba uczniów indywidualizować, bo nie wszyscy mają jednako usposobienie, zdolności i zamiłowanie; ten lub ów przedmiot bardziej przypada do pragnień intelektualnych młodzieńca, a to wszystko powinno ześrodkować się w umyśle nauczyciela — wtedy się przekona, że sumienie pedagogiczne nie jest nieomyślne. Jednostronność i pedanteria nauczycieli najbardziej dają się we znaki chorym uczniom, którzy przez ciągłą, naprężoną pracę narażeni są na zupełną utratę zdrowia i złamanie życia, gdy praca umiarkowana mogłaby ich należycie rozwinąć umysłowo, nie podkopując zdrowia. Tymczasem nauczyciel nie zawsze wchodzi w położenie ucznia, a kierując się „swoistem sumieniem“, nie zmniejsza skali wymagań, przez co biedaka pogrąża w rozpacz i łamie mu często wstęp do wyższego zakładu.

Przypuśćmy, że uczeń z wadą serca (małokrwistością itp.) nie we wszystkich przedmiotach szkolnych dobre czyni postępy; do pracy fizycznej brać się nie może, bo toby bardzo ujemnie wpłynęło na jego zdrowie i skróciłoby mogło nawet życie; może więc tylko pracować „dla przyszłości“ umysłowo i to umiarkowanie, nie przeciążając swoich sił fizycznych i nerwowo-mózgowych. Pozostaje mu zatem obranie kariery pracownika inteligentnego (wyższe wykształcenie), a więc pozyskanie patentu gimnazjalnego, czemu na przeszkodzie nieraz staje nie brak dojrzałości umysłowej, a małostkowe supinum lub sinus-cosinus itd. i to niweczy jego przyszłość, stanowisko i odbiera społeczeństwu pożytecznego członka. Nauczyciel twierdzi, że „sumienie pedagogiczne“ nie pozwala mu na postawienie stopnia dostatecznego, bo krzywdą się stanie gramatyce lub logarytmom, a człowiekowi? Czyż rzeczywiście drobiazgi mają zaważyć na szali całego życia młodzieńca? Takie stosowanie teoretycznego rozumowania do praktyki życiowej jest źle zrozumianym interesem pedagogiczno-społecznym, bo krzywdzi całe zastępy młodzieży, która „wysadzona z siodła“ wchodzi na tory, dalekie od pożytku dla społeczności ludzkiej. Nauczyciel powinien być wszechstronny, mniej pedantyczny, sprawiedliwy, ale i życzliwy, i pamiętać, że społeczeństwo obecne powierza jego kierownictwu społeczeństwo przyszłe“.



Wrażenia z podróży.

(List z kraju).

W czasie obecnie upłynionych świąt Wielkanocnych spotkałem się w pociągu z moim byłym kolegą ze szkół gimnazjalnych. Po rozmowie o tem i owem, poczęliśmy mówić o wiecznem polepszaniu plac galicyjsko-nauczycielskich. Wśród tej rozmowy wpadło nam na myśl zestawienie plac, pobranych po rozejściu się z gimnazjum w tym samym roku i z tej samej klasy. Zestawienie to w coupe uczynione, wypadło następująco:

Podatkowiec:

1. rok praktyka bezpłatna	0 zlr.
3. " " płatna á 300	900 "
4. " c. k. adjunkt á 600	2.400 "
10. " c. k. kontrolor á 1200	12.000 "
7. " c. k. poborca á 1800	12.600 "
Za 25. lat pobrano	27.900 zlr.

Nauczyciel:

3 lata seminaryum	0 zlr.
4 " á 250	1.000 "
4 " á 300	1.200 "
3 " á 350	1.050 "
2 " á 400	800 "
1 " á 450	450 "
4 " á 500	2.000 "
4 " á 600	2.400 "
Za 25 lat pobrano	8.900 zlr.

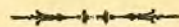
Różnicę między pobraniami placami stanowi 19.000 zlr., o czem przekonać się można przez proste odciążanie. Tak rozmawiając przybyliśmy do celu naszej podróży, do Lwowa. Tu umówiliśmy się, że po załatwieniu interesów, oznaczonym pociągiem wracamy do domu. Interes źle mi się powiódł. Czynilem starania, aby umieścić córkę przy kolei i nic z tego; dano mi bowiem do zrozumienia, że *posady przy kolei dla pamię są dla „córek“ urzędników kolejowych*. Przytem zauważyłem, że godność nauczyciela ludowego w społeczeństwie jest bardzo niską. Inteligencya biurokracyjczna patrzy na nauczyciela ludowego tem okiem, jakiem się patrzy na kuglarza, fryzyera, muzykanta itp., chociaż pozornie udaje, że mu przypisuje wyższe zalety. Fakt ten powinien być wskazówką dla nauczycielstwa, aby nie wmawiało w siebie i nie pozwalało w siebie wmawiać szczytnych posłannictw, wzniosłych idei etc. Wszyscy bowiem wiedzą, że mamy przepisy na *każdą czynność* i że wykonanie tych czynności kontroluje *pan chleba i życia* nauczyciela, Wielmożny c. k. inspektor — więc co tu gadać o ideałach! chyba o idei morzenia się!

* * *

W oznaczonym czasie zeszedliśmy się na nowym dworcu. Poborca przyjechał powozem a ja autonomicz-

ny patryota przyszedłem piechotą gwoli oszczędności, bo Galicya biedna! Bawiąc chwilkę na dworcu oglądałem go i w pokorze ducha porównywałem go z dolą nauczyciela galicyjskiego i jego szatrem urzędowem zwanem szkołą, a jako wynik tego porównania wyszły dwa słowa: rzeczywistość i blaga tu.. a tam!

„Kasa otwarta“, woła portyer. Idziemy z poborcą kupować bilety. Poborca pokazuje legitymację i kupuje *pół biletu* klasy trzeciej, a ja placę *cały bilet*, bo ja patryota . . . ale jakież . . . ? Chyba krajów reprezentowanych w Radzie Państwa! W czasie jazdy pokazywał mi poborca swe sprawunki, które porobił dlatego, że jest zaproszonym na dwa wesela, mianowicie kontrolora ze swego urzędu i na wesele urzędnika kolejowego. *Obaj żenią się z nauczycielkami*, które pozostają nadal w czynnej służbie. W pokorze ducha pomyślałem sobie . . . „*a mają córkę nie chcą przyjąć do kolei, bo nie jest córką urzędnika kolejowego*“ . . . hm . . . „*a może dlatego nie chcą przyjąć, że jest córką nauczyciela (patryoty autonomicznego)?*“ . . . „Proszę o bilety“ woła konduktor. Wręczam mój bilet — konduktor oglądnał, przeciął i zwrócił. Pokazuje poborca pół biletu, — konduktor oglądnał, przeciął i oddając z ukłonem rzekł: „Pan Dobrodziej może się przesiedlić do innego wagonu, bo tu coś za ciasno“ . . .



PO 25. LATACH,

Zjazd maturzystów lwowskiego semin. nauczycielskiego z okazji 25-letniego jubileuszu odbył się dnia 26. z. m. we Lwowie. Z ogólnej liczby 46 uczniów, którzy opuścili zakład zjawilo się 28, zmarło 11, wystąpiło z zawodu 3ch. Uczestnikami zjazdu byli pp: Jan Łeszega insp. szk. z Kołomyi, Jan Hoffmann insp. szk. w Żółkwi, Apolinary Dąbrowski insp. szk. z Kałusza, Jan Soleski dyrektor szk. m. we Lwowie, Edmund Urbanek, dyrektor szk. m. we Lwowie, Roman Ciszewski, Antoni Bojarski, Romuald Kwiatkowski, Władysław Gąsiewicz, Natan Szypper, Józef Szlag, Jakób Gangel, nauczyciele szkół lwowskich; zaś z poza Lwowa: Władysław Krasucki, Józef Welk, Szczepan Wityński, Michał Korecki, Klemens Mykitka, Jan Horakowski, Karol Habdas, Michał Konowalec, Adolf Wróblewski, Józef Rybaczewski, Jan Szostak, Jan Tuczapski, Tymoteusz Stefanowicz, Michał Worobiec, oraz dwaj uczniowie semin. Janikowski, urzędnik Wydziału krajowego i Władyka, urzędnik krajowy z Stanisławowa.

Po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Mikołaja udali się uczestnicy zjazdu do semin. naucz. w towarzystwie swych dawnych profesorów: pp. Alex. Dreżepolskiego, Jana Biczaja i ks. Alex. Stefanowicza

Imieniem nieobecnego dyrektora seminarium powitał zgromadzonych p. Dreżepolski, nader serdeczną przemową. Wskrzesał w pamięci słuchaczy imiona zmarłych mężów, którzy byli chlubą zakładu, a których głęboka nauka sławną była i poza granicami kraju. Dość wspomnieć Zygmunta Sawczyńskiego, Łucyana Tatomira, Stefana Kuryłowicza i Emila Partyckiego, z imionami tych mężów łączy się niezgasła opinia o ich wielkiej pracy i szczytnych ideałach. Zgromadzeni postanowili uczcić pamięć swoich profesorów w odpowiedni sposób.

Po odczytaniu katalogu i przemowie prof. Biczaja, zwiedzono ogród szkolny a następnie udano się do wspólnej fotografii. Według programu zwiedzono cmentarz, gdzie ks. Stefanowicz odprawił modły na grobie dyr. Sawczyńskiego, zaś na grobach profesorów odczytano ewangelię i odśpiewano „Wieczna pamięć“.

Za powrotem do miasta zwiedzono internat im. Piramowicza, który wprowadzony został w życie dzięki niezmiernym staraniom prof. Szczurkiewicza. O godzinie 8. wieczór udali się uczestnicy na wspólną ucztę, gdzie zebranych zaszczylił swą osobą radca szkolny p. Baranowski. — Szereg toastów pełnych uczucia, bo z serca płynących, rozpoczął inicjator zjazdu p. Soleski, który oprócz okolicznościowego momentu, zaznaczył doniosłość jedności wobec nadchodzącego wiecu nauczycielskiego. Miłe wspomnienia ze zjazdu pozostaną w pamięci naszej na długie czasy. Następnym zjazdem uchwalono odbyć go 5-ciu latach.

T. S. z B.



K O R E S P O N D E N C Y E.

K a ł u s z.

Należało się spodziewać na pewno, że po tylu ciągach, jakie dotąd otrzymał nasz „nieoceniony“ inspektor szkolny p. A. Dąbrowski, weźmie on do serca wszelkie uwagi, a jako człowiek zbyt religijny, postanowi zmienić swoje kiepskie postępowanie.

Niestety! Pan Dąbrowski zakosztował raz w złem, brnie w niem coraz dalej, przezco staje się dla tut. nauczycielstwa wprost niemożliwym. W jaki sposób traktuje ów kacyk podwładnych nauczycieli, niechaj wyjaśni fakt następujący: W marcu b. r. za staraniem nauczycielstwa odbył się „wieczór spacerowy“ na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Cel rzeczywiście bardzo piękny, więc powiódł się w zupełności. Po wyczerpaniu programu, zostało na sali (jak zwyczajnie wszędzie) „zamknięte kółko“ panów, pośród których nie brakło *towarzyskiego* Apolinara. Kółko zaczęło się bawić wesoło, a najszerszy rej wodził w nim pan inspektor, który celem rozweselenia współbiesiadujących opowiadał różne anegdotki albo

na tle życia nauczycielskiego albo ze szkoły, a w zapale swoim posunął się nawet tak dalece, że nauczycielstwo obrzucił ciężką obelgą, mianując je **bydłem!**

Krzywdą moralną, jaką nam wyrządził inspektor szkolny jest godną napiętnowania. Czyż wobec tego może mieć nauczycielstwo jakkolwiek szacunek dla swego *wroga*, który nasz stan poniewiera w podobny sposób. Niechże się nie dziwi teraz p. Dąbrowski, gdy nauczyciele odmawiają mu podania ręki, a nawet usuwają się od niego z pogardą. Stosunki zarządów p. D. w powiecie są wprost straszne, dlatego część młodszych nauczycieli, opuszczają powiat, wnosząc podania do innych Rad Szkolnych, które to podania zwrócił troskliwy opiekun wszystkim petentom bez przytoczenia powodu. Czy nie ma władzy, która by takie bezprawia poskromić zechciała? —

Korolówka koło Borszczowa.

Dnia 30 z. m. odbyła się u nas niezwykła uroczystość, wręczenia srebrnego krzyża zasługi z koroną, tutejszemu emerytowanemu kierownikowi szkoły p. Janowi Żołnierzowi. Zawiązany ku temu celowi komitet zaprosił wybitniejsze osobistości w tut. powiecie, jakoteż wszystkie Zarządy szkół, należące do tut. okręgu szkolnego. Zjechało się też około 70 osób. Zebranie zaszczylił swoją obecnością Ordynat Czarkowski — Golejewski, właściciel pobliskich wsi. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele i cerkwi. Po nabożeństwie zgromadziła się zebrana publiczność w budynku szkolnym, gdzie Radca c. k. Namiest. i Starosta p. Mühlner przypiął krzyż wzruszonemu Jubilatowi, podnosząc jego dodatnią działalność jako nauczyciela, oraz wytrwałą, trzydziestokilkuletnią pracę w tej samej miejscowości. Przemówili następnie: Pan Ordynat w imieniu Rady powiat., której jest Wiceprezesem, dalej byli uczniowie Jubilata, członkowie Reprezentacyi gminnej i wielu innych. Po uroczystości zasiadli wszyscy do skromnej uczy, przepłatanej prześlicznymi przemowami p. Ordynata, p. Dobrowolskiego, ukochanego przez tutejsze nauczycielstwo Inspektora, oraz kolegów. Wysłano również telegram do p. Wiceprezydenta Rady Szkolnej kraj. Dra Płażka, wyrażając mu podziękowanie za znakomite kierownictwo szkolnictwem galicyjskiem. Szereg przemówień zakończył staropolskiem „Kochajmy się“ ks. Wołoszyński rz. kat. dziekan z Borszczowa.

Uczestnik.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Gustaw Hamerski, naucz. kierujący w Zabłotowcach (pow. Żydaczów), zmarł dnia 25. maja br. w 34 roku życia. Śp. Kolega cieszył się sympatją wśród

tat. naucz. bo przyświecał najlepszym przykładem wszystkim i wszędzie. Przed śmiercią na 2 tygodnie zajął się gorliwie uplanowaniem obchodu 30. rocznicy służby zawodowej inspektora p. Stanisława Tokarskiego, a jako komitetowy i skarbnik pracował z podziwieniem nad tem, by uroczystość odbyła się jak najudatniej. Nie czynił jednak tego dla zaszczytów, ani też w celu przypodobania się zwierzchnikowi, ale dla tej prostej przyczyny, że należycie pojął zasługi i życzliwość przełożonego.

Zostawił troje drobnych dzieci i żonę stroskaną, a stroskaną tem bardziej, że została bez żadnego zaopatrzenia dla małych sierotek. Mężowi jej policzono zaledwie 6 lat służby, chociaż faktycznie pracował w szkole około lat 15.

Bazyli Flunt, nauczyciel w Koble Starem (pow. Stary Sambor) zmarł 18. z. m. w 39. roku życia a 14. służby nauczycielskiej, osierociwszy żonę i czworo drobnych dzieci, pozostawiając je bez najmniejszego zaopatrzenia. Sp. Bazyli pełnił obowiązki nauczycielskie w „pałacach“ szkolnych, gdzie nabawił się reumatyzmu i wady sercowej, które nagle podcięły jego życie. W obrzędzie pogrzebowym wzięło udział zaledwie kilku kolegów. Nad grobem przemówił bardzo rzewnie kolega p. Uhrzyn, żegnając zmarłego słowy: *Do widzenia* — oraz dziękując Wbnemu Duchowieństwu za bezinteresowny udział w tym smutnym obrzędzie.

Anna Mosiewiczówna (córka księdza unickiego z Chełmszczyzny) kierowniczką szk. żeńsk. w Żółkwi, zmarła 31. marca b. r. Biedaczka doznawała w swem życiu samych cierni, którym kres położyły suchoty. S. p. Anna pracowała w zawodzie od r. 1882.

Paweł Kuźmicz, nauczyciel z Izb, pow. Grybów, przeniósł się 12. kwietnia po dwuletniej służbie do lepszej krainy.

Cześć Ich pamięci!



Wiadomości potoczne.

Dalsze nadużycie władzy urzędowej! Poseł do Sejmu i członek Rady Szk. okręg. p. Michał Huza z Grybowa pisze nam, że okólnik co do urlopów na czas wakacji *wydali samowładnie* starosta i inspektor szkolny w Grybowie pod firmą Rady Szkolnej okręgowej, chociaż na Radzie Szkolnej okręgowej *nigdy o tem mowy nie było* i Rada Szkolna uchwały w tej mierze *nie powzięła*. W dalszym ciągu donosi nam zaoczny Orędownik sprawy nauczycielskiej, że na ostatniem posiedzeniu Rady Szkolnej okręg. wytknięto rzeczonym „panom“ również i to *niewłaściwe postąpienie* i nonsens okólnika, wreszcie postanowiono, że odtąd wszelkie wydać się mające okólniki muszą być przedyskutowane i uchwalone na Radzie Szkolnej okręgowej.

Ciesz się narodzie! Delegacye austr. uchwalily

z. m. blisko pół miliona na nowe armaty, okręty i inne mordercze narzędzia. Natomiast ci sami panowie, gdy przyjdzie mowa o zasiłek na szkoły i na oświatę — wołają w niebogłose, że w kasie pustki, że naród biedny, *obciążać go nie można!!* Ta nieuczciwa opieka nad narodem pcmści się strasznie w niedalekiej przyszłości, bo głodu i nędzy, jakie cisną coraz silniej ciemny naród, nie powstrzymają karabiny i armaty.

Senzacyjne. „Gazeta podtatrzańska“ podaje, że nowotarski inspektor Nowotny, ma taki i nieźle przez rząd płatny zwyczaj, chodzić zawsze piechotą na wizytacje do szkół w powiecie. Dnia 27 maja b. r. wybrał się do szkoły w Lasku na wizytację i wziął ze sobą dużego psa, którego prowadził na łańcuszku. Zobaczył to nauczyciel z Lasku Krawczyński, i można sobie wyobrazić jego przestrasz, skoro uciekł ze szkoły i nie rozpoczął nauki do czasu, dopóki nie zobaczył obydwoh daleko za lasem. Podobno teraz wiele wściekłych psów kręci się po powiecie. Inspektor o tym wypadku napisał do Rady Szk. krajowej. Ciekawi jesteśmy, jak się bronił Krawczyński. — O wyniku tej sensacyjnej dyscyplinarki nie omieszkamy zawiadomić naszych Czytelników.

Zwalczanie gruźlicy. Międzynarodowy kongres zwalczania gruźlicy uchwalił w Kopenhadze rezolucję o wyborze dla każdego państwa jednego delegata, któryby dążył do zaprowadzenia w tem państwie elementarnej nauki higieny w szkołach średnich i na uniwersytetach.

Sprostowanie. Ks. Jan Szuber, przewodniczący Rady Szk. miejscowej w Baworowie nadesłał nam tej treści i formy sprostowanie, że nie odpowiada ono wymogom §. 19. ust. pr. i dlatego też umieszczonem nie będzie. Notujemy atoli z przyjemnością ten szczegół, że w parafii posiada ks. przewodniczący 16 szkół i 21 personalu nauczycielskiego, i wszędzie są z niego zadowoleni, z wyjątkiem tylko Baworowa, gdzie o ile zrozumieć mogliśmy, ks. Szuber ma nieprzyjaciół pośród inteligencji.

Precz z Radami Szkolnemi miejscowemi. Wołanie takie coraz głośniejsz rozlega się od Białej do Zbaraża, i nie dziwnego, skoro ani 10% przewodniczących nie spełnia swoich obowiązków, skutkiem czego cierpi nauka szkolna, najwięcej nauczyciel, który jest w takich razach koźłem ofiarnym. Władze szkolne i Sejm kiwają głowami na to złe, ale wykorzenić go nie chcą.

Przypomnienie. Zarząd krajowego Towarzystwa nauczycieli ludowych uprasza Szan. Członków o ile możliwości wczesne nadesłanie wkładek, które wedle statutu najdalej do pierwszego półrocza uiszczone być powinny. Przy tej okazji uprasza Szan. Delegatów o nadesłanie uzyskanej gotówki ze sprzedaży broszur.

Koleżańskie datki. Zebrane w kółku naucz. na dar narodowy 31 hal. (złożyliśmy na listę składek w N. Sączu) i 58 hal. na fundusz posagowy dla sierot po nauczycielach.

Przypomnienie od Administracji. Do numeru 16. dołączony został cennik W. Kuczabińskiego; prosimy przy zamówieniach powołać się na „Szkolnictwo“.

O zapłatę honorowego długu jakim jest prenumerata za odbierane „Szkolnictwo“ uprasza Administracja pp: Reszetyła Michała, Fiałkowskiego Juliana, Konstankiewicza Emila, Rusmak Helenę, Południowskiego A., Kcmorzańskiego Mikołaja, Kunyka Grzegorza, Steligę Tomasza, Wolańskiego Adama, Witkowskiego Józefa, Żołnierza Jana, Juraska Ferdynanda, Śnitowskiego Leona, Dąbrowskiego Ludwika, Layera Karola, Szulczewskiego Jakóba, Smoluchowskiego Antoniego, Kańskiego Walentego i Siemięńską Franciszkę.

Dobra sposobność.

P. P. Nauczyciele, którzy mieszkają w Galicyi wsch. na wsi, położonej nad większą rzeką i blisko miasteczka, gdzieby można nabywać artykuły żywności — mogą uzyskać pomoc w przygotowaniu się do egz. kwalif. we wszystkich przedmiotach a do egz. wydz. w fizyce i matemat., jeżeli odstąpią na czas wakacyi część mieszkania nauczycielowi szkół średnich i jego rodzinie. Honorarium za to przygotowanie będzie zależało od umowy i od czasu poświęconego lekcji.

Blizszych wyjaśnień udziela z grzeczności i listownie najdalej do 25. czerwca: *Julia Kucharska* — *Luów, ul. Snopkowska l. 2. B.*



Złoty medal
Paryż 1900.



Najpiękniejszy połysk na bieliźnie

daje nawet niewprawną ręką,
gwarantowany przez bardzo pojedyncze użycie, światowej sławy

**Srebrny
błyszczący krochmal**
Fr. Schulza jun. Akc. Towarz.

Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną
„Globus“ i „Żelazkiem“.

Kawy istotnie wybornej 5 kłgr. opłaconej i oclonej za zaliczką

Mexico exquis.	kilo złr.	1-77
Perłowej Kuba szlachetnej	„	1-70
Jawa b. d. niebieskiej	„	1-50
Salvador b. dobrej	„	1-30
Campinas najlepszej	„	1-25

Cennik za darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie, Fiume 133/26.

Pierwszy rok nauki

Wskazówki teoretyczno praktyczne, opracował
E. Z. Ziółowski, nauczyciel w Jaśle.

TREŚĆ: Zalety i wady systemu eduk.: Pestalozzowego, Herbart-Zillera, wyższość Froebła. Reforma nauki czytania na podstawie pisania w lekcjach praktycznych. Psychometria, psychofizyka, psychologia i pedagogika doświadczalna, atawizm, dziedziczność etc. Liczenie do 10. w lekcjach praktycznych, właściwa nauka rachunków wedle nowego podręcznika także w lekcjach prakt. Cena egzemplarza 2. kor. — Do nabycia u autora i w Administracyi „Szkolnictwa“.

— BIAŁY SZTANDAR —

Chera! Nauczycielstwa Ludu z nutami do śpiewu

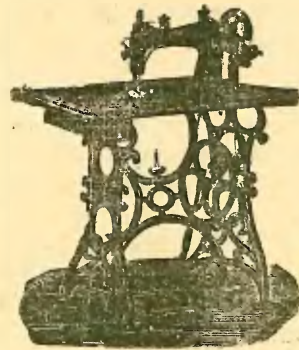
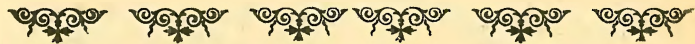
Cena 40 hal. (franco).

Dla P. T. Nauczycieli, Towarzystw Szkoły i Oświaty ludowej kosztuje 10 egzemplarzy 3 kor. — 20 egzemplarzy 5 kor.

Zamawiać można przekazem u autora: Stefan Rogalski w Nowym Sączu. — Wysyłka: franco i polecona.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Kierownik szkoły typu niższego ożeni się z nauczycielką. - - Anonimy do kosza. - „Humbert“ p. r. Lwów.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł
rozne od 40 do 120 zł. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następcą R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Wyjątkowa sposobność nabycia Historji literatury polskiej

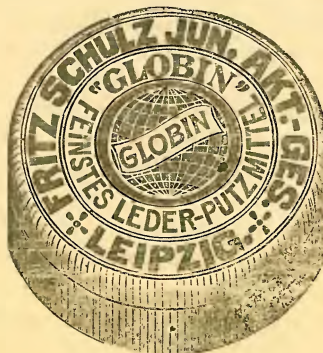
w 6 tomach

Dr. Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę Szkolną do zakupu do bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historja literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 16 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę a mianowicie: Za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct. w oprawie 7 zł. 50 ct. Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do Wydawnictwa „Wędrowca“ Lwów pl. Maryacki l. 4.

Kto chce mieć swoje obowie eleganckie i trwałe
niech używa tylko



Globin

Najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania skóry i obowia.

Skład w Nowym Sączu: u S. Grossa, M. Grossa, I. Leibla, D. Klausnera, N. Krischoira, Edw. Waligóry, A. Salamona.
Jedyny fabrykant: Fritz Schulz jun. Tow. akc. Eger i Lipsk.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.